

---

**[ZAPOWIEDŹ]:** *Nie jesteś w stanie słyszeć. Dodatkowo nie potrafisz mówić, pisać ani czytać po polsku. Mało tego, jesteś jeszcze dzieckiem i trafiasz do szkoły, w której nie jesteś w stanie się z nikim porozumieć. Czegoś takiego doświadczyło bardzo wiele osób głuchych.*

*Moją Gościnią jest dziennikarka Anna Goc, autorka rewelacyjnego reportażu pod tytułem „Głusza”. Nasza rozmowa to przede wszystkim opowieść o tym, jak żyją osoby głuche w Polsce. Ja sam wielokrotnie podczas nagrania, ale też wcześniej podczas czytania książki, starałem się wyobrazić sobie, jak to jest być osobą głuchą lub słabosłyszącą. I pewnie wiele mi jeszcze brakowało do tego, by postawić się w ich sytuacji.*

*Serdecznie Cię zapraszam do słuchania, ale i dzielenia się tym odcinkiem. Myślę, że jest to na tyle ważny temat, że warto, aby posłuchali o nim inni. W opisie odcinka znajdziesz również jego transkrypcję. Możesz się więc podzielić nim z osobą głuchą, jeśli ją masz. Miłego słuchania.*

**[INTRO\_MUZYKA]:** *Kultura to nie tylko filmy, seriale czy książki. Wszystko, co tworzymy i czym się wokół nas otaczamy, jest kulturą. Kultura to my i to, jacy jesteśmy. W tym podcaście chcę Ci pokazać, jaka kultura mnie fascynuje. Razem z moimi gośćmi zapraszam Cię więc do świata innej kultury.*

---

**JAN URBANOWICZ:** *Dobrze, słuchaj Aniu, bardzo cieszę się, że udało nam się w końcu spotkać.*

ANNA GOC: *Ja też.*

**Było to trochę uzgadnianie, ale na szczęście się udało, więc nie traćmy czasu. Słuchaj, przeczytałem sobie w zeszłym roku już twoją książkę, mam ją nawet tutaj pod ręką. Jest to w zasadzie zbiór reportaży, można chyba powiedzieć, niż jeden wielki taki reportaż o sytuacji ludzi głuchych w Polsce. I pamiętam, że jak zobaczyłem tę książkę w sklepie, to jakoś od razu poczułem, że chciałbym ją przeczytać, między innymi dlatego, że Mam coś takiego od paru lat już w sumie, że chciałbym spróbować nauczyć się polskiego języka migowego. Co prawda jeszcze do tego nie podszedłem, ale bardzo bym chciał. Więc skąd w ogóle u ciebie pojawił się ten temat, żeby właśnie o tym napisać?**

*Właściwie on się pojawił od takiego momentu zdziwienia i... dużej ciekawości. Takie tematy językoznawcze zawsze były mi bliskie i ze względu też na zainteresowania naukowe. I pamiętam taką scenę w redakcji Tygodnika Powszechnego, jeszcze wtedy przy Wiślniej w Krakowie. Moja koleżanka redakcyjna Marta Filipiuk-Michniewicz opowiedziała mi historię swojej znajomej, właściwie jej siostry, która jest osobą głuchą, ma głuchego męża i ta para ma słyszącego syna. Okazało się, że syn stracił przytomność i to głuche małżeństwo nie było w stanie wezwać pomocy dla chłopca. I wtedy pamiętam takich kilka, nawet w rozmowie z Martą, ale też później z kolejnymi osobami słyszącymi, kilka takich momentów, gdzie się bardzo dziwiłam.*

*To jest jasne, że głusi, którzy nie słyszą, nie mogą zadzwonić, nie mogą skorzystać z telefonu, a jak się okazało później w pandemii, większość przychodni w Polsce wciąż działa w ten sposób, że trzeba się umówić telefonicznie, jest to numer stacjonarny bardzo często, więc to było takie pierwsze uświadomienie sobie, no tak, przecież jest ten podstawowy problem, ale dużo większym zdziwieniem wtedy było to, że nie można było wezwać pomocy w żaden inny sposób, to znaczy nie działała wtedy żadna aplikacja, żadne takie narzędzie, które pozwalałoby osobom głuchym na samodzielne wezwanie pomocy. I pamiętam spotkanie z tym małżeństwem, wiele godzin rozmowy, rozmowy z ich bliskimi, z ojcem właśnie tej głuchej*

kobiety, czyli dziadkiem chłopca, z ciotką, która bardzo wspierała po śmierci mamę też to małżeństwo, z właśnie siostrą tej głuchej kobiety, osobą słyszącą. I takie właściwie kolejne obszary, które się wyłaniały, kolejne tematy, kolejne wątki, taka scena, kiedy słyszący syn małżeństwa podbiega i zaczyna migać ze swoimi rodzicami.

Na początku pomyślałam, że też pewnie jest głuchy, chociaż wiedziałam, że jest dzieckiem słyszącym. I potem takie uświadomienie sobie, no tak, przecież chłopiec nauczył się pierwszego języka swoich rodziców, czyli polskiego języka migowego, zaczął migać, a potem dzięki głównie słyszącym krewnym zaczął też mówić, nauczył się języka fonicznego, języka polskiego, więc jest dzieckiem dwujęzycznym. Potem przez te kilka lat pracy zdałam sobie sprawę, że przecież to jest ogromny potencjał, taka wielokulturowość, o której tu mówimy, wielojęzyczność w takich rodzinach, która występuje, więc zaczęłam też pisać i postrzegać tę grupę jako mniejszość językowo-kulturową, jako osoby, które opowiadają o swoim języku, o tym, jak on wpływa na ich rzeczywistość, o takiej też walce o język. Więc wtedy się zaczęło i na początku było to zdziwienie, ale równocześnie ogromna ciekawość tej grupy.

**Ja ostatnio, kiedy stałem w centrum Warszawy na przystanku, jednym z głównych przystanków tramwajowych w centrum miasta, no wiadomo, było dużo ludzi na przystanku i stała kobieta z chłopcem. Prawdopodobnie z synem, ale nie wiem. Chłopiec miał około, nie wiem, dziesięciu lat, może coś takiego, kobieta w jakimś tam średnim wieku i właśnie migali do siebie i to było dla mnie w jakiś sposób taki fascynujący, po prostu nie mogłem od nich oderwać wzroku. Nie wiedziałem, o czym rozmawiają, bo nie znam tego języka.**

Zaczęło to być dla mnie dość fascynujące zjawisko, przede wszystkim po lekturze twojej książki, kiedy bardziej zacząłem zwracać na to uwagę, ale to jest niesamowite z takiego względu, że ludzie głusi na przestrzeni, przestrzeni wielu, wielu, wielu lat, nauczyli się ze sobą porozumiewać. Czyli mimo że oczywiście są ograniczenia, o których sobie jeszcze porozmawiamy, głównie takie urzędowe i też społeczne, to mimo wszystko oni między sobą mogą się porozumiewać. I to jest takie trochę, nie chcę, żeby to źle zabrzmiało, ale takie uspokajające, że oni jednak mogą i ludzie też mogliby, gdyby się nauczyli po prostu tego języka. I tak samo z tym językiem dla mnie było fascynujące. Ja o tym w sumie wiedziałem wcześniej, ale twoja książka mi to jeszcze tak potwierdziła, bo pewnie tak jak większość ludzi, kiedyś myślałem, że jest jeden język migowy, którym wszyscy się porozumiewają na całym świecie i wszyscy wiedzą, a to nie tylko jest odrębne w różnych krajach, ale też w tych krajach mogą być też różne te języki czy sposoby komunikacji.

To jest jeden z tych tematów, który jest absolutnie fascynujący, bo nagle się okazuje, to jest zresztą pytanie, które się często pojawia na spotkaniach autorskich, dlaczego by tak nie wymyślić jednego języka migowego, którym wszyscy głusi na świecie mogliby się posługiwać, jak bardzo by to ułatwiło, usprawniło te komunikacje, jak bardzo oni mogliby stworzyć taką właśnie międzynarodową sieć migowego. No tak, ja zawsze wtedy odpowiadam, to może też wymyślimy jeden w ogóle język, którym się wszyscy będziemy posługiwać, no bo to jest właściwie ta sama opowieść.

Języki migowe, wszystkie, które są w danych krajach, którym się głusi posługują mieszkańcy różnych części świata, to są języki żywe, dynamiczne, naturalne, języki używane wciąż, które się bardzo też zmieniają. I przypomina mi się od razu, kiedy zadałaś to pytanie, kilka scen.

Pierwsza taka, kiedy spotkałam głuchą kobietę, która obecnie mieszka na Śląsku i ona mi opowiadała o swojej drodze do języka.

Pochodzi z rodziny słyszącej i pamięta dokładnie ten moment, kiedy trafia do szkoły dla dzieci głuchych, a ponieważ szkoła jest oddalona od jej domu, więc trafia też do internatu.

To jest zresztą temat, myślę, też osobny jeszcze pewnie wątek, ale kiedy ona trafia do tego internatu, właściwie jest dzieckiem bezjęzycznym, bo nie była w stanie nauczyć się języka polskiego, ponieważ go nie słyszała, a w tej szkole zaczyna się uczyć dzięki nauczycielom, którzy migają do dzieci i mówią pewne znaki języka migowego. To jest tak zwany system językowo-migowy, nazywany też miganą polszczyzną.

Polega on na tym, że mówi się z zachowaniem gramatyki języka polskiego, fonicznego i używa znaków polskich, Polskiego Języka Migowego.

To jest trochę tak, jakby wziąć zdanie z języka francuskiego i przetłumaczyć słówko po słówku, stawiając w to samo miejsce w zdaniu słówka francuskie czy polskie, zachowując gramatykę innego języka.

Więc głusi są w stanie zrozumieć pewne na przykład pytania, czy informacje zawarte w takim zdaniu, ale bardzo często nie rozumieją, jak opowiadali mi w pełni tego komunikatu właśnie miganego w systemie.

Ale ta głucha kobieta nauczyła się tam właśnie migać pewnych znaków i jako nastolatka trafiła do szkoły dla osób głuchych w Warszawie. Tam są dwie takie najlepsze szkoły, myślę, też patrząc na to, jak wygląda w ogóle sytuacja z edukacją osób głuchych, to jest tam zarówno szkoła przy Łuckiej, bardzo ceniona przez głuchych stamtąd, też jest mnóstwo absolwentów, którzy są dzisiaj liderami tego środowiska. I Instytut Głuchoniemych, tutaj ta nazwa jeszcze historyczna, czyli właśnie Głuchoniemi.

### **To jest tam przy Placu Trzech Krzyży chyba, tak?**

Tak jest, tak. Więc ta kobieta trafia do Warszawy, do tego środowiska głuchych i nagle zauważa, że oni migają inaczej niż w tej szkole pierwszej, w której była, w tej dużo mniejszej i właśnie niewarszawskiej szkole. I tam się dopiero dowiaduje, od swoich głuchych koleżanek, że to, jak migają tam głusi, to jest Polski Język Migowy, czyli język ludzi głuchych, który ma inną gramatykę, bardzo bogate słownictwo. I ona się tam uczy migać w PJM-ie, a później poznaje męża i przeprowadza się z nim na Śląsk. Jej mąż ma też głuchych rodziców, którzy mieszkają od dawna na Śląsku, i ona mówi, że tam zobaczyła znowu nowe znaki, które były, powiedzmy, gwarowe bardziej. Więc to jest taka wspaniała historia, która pokazuje, jak ten język jest bardzo różny, jak czasami głusi żartują, że nie rozumieją ci ze Śląska tych, co migają ci ze Szczecina.

To się oczywiście historycznie wiąże z tym, że języki migowe powstawały wokół szkół, tam gdzie trafiali głusi, gdzie się poznawali, spotykali i gdzie te języki się po prostu tworzyły w sposób naturalny.

I przed taką dobą internetu przed tym, zanim głusi mogli ze sobą porozmawiać niezależnie od tego, gdzie mieszkają, bo mogą włączyć kamerkę, czy mogą zadzwonić do siebie właśnie używając jakichś komunikatorów przez telefon, widząc się. Ta sytuacja taka związana z językiem bardzo się zmienia. On się rzeczywiście jakoś bardziej ujednocila. Bardzo ma na to wpływ też powstanie pracowni lingwistyki migowej, a wcześniej badań profesora Marka Świdzińskiego i Małgorzaty Czajkowskiej-Kisiel, którzy jako pierwsi w ogóle zaczęli badania w Polsce nad polskim językiem migowym w 1992 roku. Powstała grupa, byli pierwsi studenci. Dzisiaj to jest niezwykle prężnie działające środowisko na Uniwersytecie Warszawskim, właśnie wokół pracowni lingwistyki migowej, którą założył profesor Paweł Rutkowski.

Są głusi lektorzy, wykładowcy i powstał jeden z największych w Europie i na świecie korpusów polskiego języka migowego. Więc to wszystko wpływa na to, że ten język się rozwija. Teraz też trwa taki wspaniały czas, kiedy o tym czasami opowiadają Głusi właśnie w różnych częściach Polski. Na przykład Michał Justycki, który był jednym z kuratorów wystawy „Głusza” w Muzeum Śląskim.

Ta sama nazwa to też bardzo ciekawe, ten sam tytuł. I Michał pracował nad na przykład słownictwem specjalistycznym związanym ze sztuką, z twórczością artystyczną. Gdzieś powstają na przykład definicje prawne różnych słów, więc ten język się cały czas rozwija. Ten rozwój oczywiście jest konieczny z tego względu i taki naturalny też bardzo, bo Polski Język Migowy był zakazywany w szkołach dla dzieci głuchych przez wiele dekad.

### **To jest w ogóle coś niesamowitego. To jest tak absurdalne z dzisiejszej perspektywy, że ciężko mi było w to uwierzyć.**

Mnie też. Ja też na początku, kiedy zaczynałam pracę nad głuszą, to wydawało mi się to właściwie takie zupełnie niezrozumiałe. A potem, kiedy tak cofałam się właśnie krok po kroku, skąd to się wzięło, dlaczego, jakie stały za tym intencje, jak w ogóle myślano o osobach głuchych, no myślę, że taką główną myślą było

to, że jednak większość słyszy, większość ludzi na świecie mówi. Więc taką intencją pedagogiczną było to, żeby głusi przede wszystkim nauczyli się mówić i odczytywać słowa z ruchu warg. Niektórym się udawało, przy wsparciu właśnie aparatów słuchowych. Teraz zaczyna się w ogóle też nowy rozdział w historii kuchni, bo pojawiły się już od wielu lat są szczepione implanty, więc to jest też na osobną zupełnie książkę i osobną opowieść, jak funkcjonują osoby, które właśnie od najwcześniejszego dzieciństwa, w najwcześniejszym dzieciństwie przeszły tę operację.

Ale tylko jeszcze domykając ten temat samych języków, to jak one się bardzo różnią, jak one na siebie nawzajem wpływają. Świetnie widać na konferencjach międzynarodowych, na których przyjeżdżają głusi z całego świata, z wielu krajów. Pamiętam taką scenę właśnie w Paryżu, kiedy na takiej konferencji cyklicznej, na którą właśnie przyjeżdżają liderzy głusi, żeby podzielić się tym, co się dzieje w Paryżu, ich krajach, na jakim etapie są badania, jak to wygląda społecznie, co to wyglądało w ten sposób, jak sytuacja osób głuchych wygląda, jeśli chodzi o na przykład dyskryminację. Więc ta konferencja wygląda tak, że na scenie stoi osoba głucha, która miga w jakimś języku swoim, swojego kraju, na przykład chilijskim, migowym, hebrajskim. Obok stoi tłumacz, który przekłada ten język na język foniczny, jeden język z większych, czyli na przykład angielski, hiszpański, francuski też się pojawiał. A widownia jest w ten sposób podzielona, że głusi siedzą w takich grupkach z wybranego kraju i w tej grupce stoi tłumacz, który miga na kolejny narodowy język, czyli tłumaczy na przykład na Polski Język Migowy. I to świetnie widać, znaczy oczywiście to jest trudne w obserwowaniu, ale widać jak te języki są bardzo różne i jakim wyzwaniem są takie spotkania.

Ale jest to oczywiście bardzo takie, trochę się czułam jakbyś odkrywało nową rzeczywistość, to znaczy kolejne takie grupy, które posługują się zupełnie innymi językami, zresztą ta lingwistyka migowa to jest też dziedzina można powiedzieć młoda, bo pierwsze badania nad amerykańskim językiem migowym zaczęły się w latach 60. XX wieku. Może warto jeszcze dodać jako ciekawostkę, że oczywiście nie ma tak jak w językach fonicznych angielskiego, który byłby tym językiem takim głównym. Tylko jest właśnie brytyjski, irlandzki, nowozelandzki, australijski. Zresztą jako jeden z pierwszych dostał swoją nazwę, czyli Auslan.

Więc to jest ogromna przestrzeń, bardzo ciekawa i taka przestrzeń badawcza, czy obszar badawczy bardzo ciekawy, myślę, że dla wielu osób, które go odkrywają, też wciągający.

**Teraz sobie tak pomyślałem, dopiero co mi to przyszło do głowy, więc nie sprawdzałem, czy takie rzeczy istnieją, albo czy się nad tym pracuje, ale technologia tak bardzo się rozwija, że myślę, że byłoby w stanie stworzyć taki tłumacz, taki na smartfon, jeszcze z wykorzystaniem teraz narzędzi sztucznej inteligencji, które by na przykład wykorzystywały kamerę i wtedy mogły ludziom przetwarzać na tekst albo nawet na znaki. Myślę, że byłoby coś takiego do zrobienia. Na pewno nie byłoby to proste i byłoby to dość skomplikowane, zwłaszcza jak mówisz, że są te języki, nie tylko języki są różne, ale też te, w cudzysłowie nazwijmy to dialekty, ale myślę, że byłoby to do zrealizowania.**

A odnośnie tego, co wspominałeś o implantach, nie wiem, czy widziałeś, jest taki film *Sound of Metal*. On miał premierę chyba 2-3 lata temu, jest chyba na Amazon Prime dostępny właśnie o implantach. O mężczyźnie, który jest perkusistą i zaczyna tracić słuch. No i świat mu się wali. Tam dołącza do jakiejś takiej grupy, nazwijmy to, takiej komuny osób głuchych. Oni mu tam mówią, że słuchaj, no tu jest normalne życie, tak? To nie jest, że my jesteśmy jacyś wykluczeni, tylko po prostu jesteśmy tu we własnej społeczności, ale on tak usilnie dąży do tego, żeby ten słuch odzyskać. Więc tam dowiaduje się, że są możliwości tych implantów. A potem, kiedy już ma ten implant, to tak koniec końców dochodzi, że w sumie trochę z niego rezygnuje, bo orientuje się, że ten świat ma za dużo bodźców, że on woli jednak, jak nic nie słyszy.

Ten film pamiętam, że jak ja go obejrzałem, to mi właśnie tak sobie pomyślałem o tym, że to też o tym piszesz w książce i bohaterowie z twojej książki o tym mówią, że oni nie traktują siebie jak osób z niepełnosprawnością. Oni po prostu mają trochę inaczej żyją niż my, niż ta większość, ale

też zacząłem o tym tak myśleć, że oni są po prostu inni, ale w żaden sposób, ani nie są gorsi, ani nic takiego, tylko po prostu są trochę, nawet może bardziej niż trochę, ale są wykluczani przez ten nasz, że tak powiem, normalny świat ten, w jakim żyje większość ludzi.

**I to jest strasznie przykre, kiedy czytasz o tych ograniczeniach, przede wszystkim urzędowych, tak jak wspomniałaś właśnie na początku o tym, kiedy osoba głucha nie może zadzwonić po pomoc. I to jest strasznie ciężkie i ja bym w pierwszej kolejności, gdyby ode mnie coś zależało i mógłbym coś zmieniać, to chyba to bym zrobił na pierwszym miejscu, żeby ułatwić tym ludziom poruszanie się w naszym.**

Takie rozwiązania się pojawiają i wyszliśmy od tego, że nie ma właściwie aplikacji czy narzędzia, które pozwalałyby osobom głuchym wezwać pomoc w sytuacjach nagłych, więc coś takiego dzisiaj po tych wielu latach już wiemy, że istnieje, jest aplikacja Alarm 112, która polega na tym, że głusi logują się tam, pobierają to narzędzie i wprowadzają swoje dane, m.in. miejsce zamieszkania i mogą właśnie za pomocą, przechodząc po prostu przez ten program czy przez to narzędzie, wezwać pomoc w sytuacji nagłej.

Ale znowu to jest takie rozwiązanie, pamiętam taki moment, kiedy pochwaliłam to rozwiązanie właśnie gdzieś, rozmawialiśmy o tym i później ktoś się do mnie z osób głuchych odezwał i wysłał mi screeny rozmowy z operatorem tej aplikacji, bo okazało się, że po przejściu tej części takiej, gdzie właśnie podaje się, co się dzieje, gdzie się dzieje, kto jest osobą poszkodowaną, jaka pomoc jest potrzebna, to później przychodzi się do rozmowy z operatorem. I teraz jest to aplikacja pomyślana dla osób głuchych, a operator jest osobą słyszącą, która nie zna polskiego języka migowego, nie ma tłumacza. Można z nim tylko pisać na takim komunikatorze, gdzie wymienia się tylko wiadomości tekstowe. I znowu, osoby głuche to jest duża i różnorodna grupa. Są w niej osoby, które są dwujęzyczne, świetnie znają język polski i Polski Język Migowy. Są osoby, które głównie migają i to są też osoby, ja bardzo dużo takich osób też poznałam, które nawet takie podstawowe jakieś wiadomości, a już nie mówiąc o specjalistycznym języku, mają kłopot ze zrozumieniem i nie wynika to bardzo często z tego, że głusi nie potrafią nauczyć się języka polskiego w tej wersji pisemnej, tylko z tego, jak wygląda edukacja osób głuchych, że ten język polski nie jest to jest znowu jakaś ogromna dyskusja o edukacji, więc może ją na razie zostawimy.

Ale ta aplikacja jest właśnie tak pomyślana, że na ostatnim etapie można tylko pisać. I ta osoba, która się do mnie odezwała, która wysłała mi screeny tej rozmowy z operatorem, pokazała, że operator pisał, proszę o sprecyzowanie dokładnie, czy to jest ta dzielnica. Używał też słów, które były dla tej osoby głuchej niezrozumiałe w związku z jej niezajomością języka polskiego i po 40 chyba minutach wymiany tych wiadomości, w końcu wysłała zdjęcie swojej żony, partnerki, która w stanie, już widać było na tym zdjęciu, nie najlepszym, pilnie potrzebuje tej pomocy. Więc pojawiają się rozwiązania, myślę, że o to warto i mocno trzeba podkreślać, że zmienia się trochę, głównie dzięki głuchym liderom, którzy o tych sprawach nieustannie je nagłaśniają, pokazują i zabierają głos właśnie, gdy coś takiego się dzieje. No ale to wciąż są rozwiązania, które są takie nie do końca dopracowane, czy jeszcze im trochę brakuje. Więc to myślę, że warto podkreślać, że ta sytuacja się jednak zmienia.

**Muszę sprawdzić, jak to wygląda w przypadku takich urządzeń typu smart zegarki czy różne rzeczy, bo one często mają różne funkcje wzywania pomocy, kiedy coś się dzieje. No i tam też możesz umieścić swoją jakąś tak zwaną kartę medyczną, gdzie są jakieś szczegóły odnośnie do twojego zdrowia. Muszę sprawdzić, czy na przykład w przypadku Apple Watcha można tam dać informację, że jest się osobą głuchą i czy wtedy taka informacja jest też wysyłana od razu do tych służb pomocniczych, które się u ciebie zjawia, no bo to jest dosyć ważna informacja, bo pierwsze mogą spróbować do ciebie mówić, no ale i tak ty nic nie usłyszysz.**

Z tą edukacją poruszyłaś ten temat, to jest też taki stereotyp, ludzie myślą, że osoby głuche na pewno czytają z ruchu warg, na pewno potrafią pisać, na pewno potrafią czytać po polsku, więc jak ktoś, nie wiem, jest poruszany ten temat, to przecież są napisy w filmie, tak? Co za problem. Albo poczytaj sobie książkę, czy coś w tym rodzaju. A to wcale tak nie jest. Nawet nie to, że kiedyś tak

**nie było. Dzisiaj tak nie jest, że osoba głucha na pewno potrafi się na jakiejś tam płaszczyźnie porozumiewać, czy nawet przyjmować informacje w języku polskim.**

Tak, i to jest właściwie cały taki proces, który jest trudny do wyobrażenia sobie, bo żeby go sobie wyobrazić, trzeba się cofnąć do takiej sytuacji, w której głuche dziecko przychodzi na świat, bardzo często, zwykle ma słyszających rodziców, a więc też dla tych rodziców.

Ich głuche dziecko jest bardzo często pierwszą w ogóle głuchą osobą, którą w życiu spotkały.

I teraz jak wszyscy rodzice, tak myślę, czy jak większość, nie chcę używać przedstawienia, jak większość rodziców, czy jak większość bliskich ludzi, próbują zrobić wszystko, żeby ich dziecko było jak najlepiej. Więc w Polsce przez wiele dekad panowało takie przekonanie, że najlepszym dla głuchych będzie, to kiedy nauczą się właśnie mówić zrozumiałe dla słyszających i rozumieć to, co mówią słyszący. Z czym się wiązała właśnie ta nauka odczytywania słowa z ruchu warg? Jak to jest koszmarnie trudne, skomplikowane? Ile komunikatu można odczytać z ruchu warg? Co głusi z tego wszystkiego rozumieją? Jak im się żyje właśnie w takich okolicznościach czy z takimi możliwościami?

Opowiadali mi głusi z całej Polski. I to, co się w tych historiach powtarzało, to było takie silne przekonanie, że głusi czuli jako dzieci, że muszą zrobić wszystko, żeby być jak słyszący. Żeby sprostać tym oczekiwaniom rodziców, pedagogów, które też wychodziły z jakichś dobrych jednak intencji, bo wszyscy chcieli trochę tak jakby dostosować głuchych do świata jednak ludzi, społeczności ludzi słyszających, która jest zawsze większością. Więc takie przekonanie, takie niepowodzenia, takie momenty, w których głusi opowiadali, że czuli, że znowu nie sprościli, że mimo bardzo intensywnych treningów, mimo wysiłku, no po prostu nie udawało im się rozumieć słyszających. Były takie sceny, pamiętam jeden chłopak, który poszedł po szkole zawodowej, poszedł do pracy w pizzerii i taki moment, w którym był jednym z najlepszych w tej szkole dla dzieci głuchych uczniów, wydawało się, że świetnie mówi zrozumiałe dla słyszających, że właśnie czyta z ruchu warg. W tej restauracji podchodził z kartą, którą zostawiał gościom i mówił do nich przed przyjęciem od Państwa zamówienie, co Państwo zamawiają, czyli wypowiadał to zdanie i zwykle wszyscy się nachylali nad kartą i zaczynali coś mówić. On tracił kontakt, nie widział ich ust, wystarczyły takie drobniaczki, żeby już nie rozumiał tego, co chcieliby zamówić ci goście. I to były takie momenty, w których on, pamiętam właśnie tę opowieść, zresztą opowiadała mi tę historię dyrektorka jednej ze szkół dla głuchych, że to są takie momenty, które trochę pokazują, że nawet jeżeli wszystkie wysiłki, starania w szkole podjęte przez logopedów, pedagogów, samych głuchych, rodziców, są jakoś często takim nadludzkim wysiłkiem.

To potem się nagle okazuje, że wejście w społeczność ludzi słyszających jest niezwykle trudne, jest bardzo kosztowne i na to zwracali uwagę też właśnie głusi, że nawet jeżeli w szkole mogłoby się wydawać, że my zaczynamy mówić jak słyszący, że rozumiemy to, co ktoś do nas mówi, oczywiście też to, co jest bardzo ważne i z czego sobie nie zdajemy sprawy, każdy z nas mówi inaczej. Więc odczytywanie słowa z ruchu warg słyszających to jest za każdym razem odszyfrowywanie tego, uwzględniając wszystkie takie predyspozycje, sposób artykulacji ludzi słyszających. Niezwykle trudne. I to właściwie wyklucza często z komunikacji. O tym opowiadał świetnie w książce Bartosz Marganiec, jeden z liderów środowiska, osoba dwujęzyczna, która właśnie Bartek opowiadał jako dziecko, jego mama pracowała z nim od najwcześniejszego dzieciństwa. Bartek nauczył się odczytywać słowa z ruchu warg swojej mamy, porozumiewał się z mamą, ale kiedy poszedł do szkoły, kiedy pojawiło się nagle kilkanaście innych słyszających osób, każdy mówił inaczej, mówili jednocześnie w grupkach. Bartek mówi, że czuł się coraz bardziej wykluczony i ten jego moment, kiedy nagle wszedł w środowisko osób głuchych, które posługują się polskim językiem migowym, zaczął się uczyć tego języka i taka wolność w komunikacji, takie poczucie, że w końcu ciężar komunikacji nie leży na mnie, to nie ja jestem odpowiedzialny za to, żeby się udało, tylko właśnie jest jakby taki, jest wspólny, jest bez barier ta komunikacja.

Ale jeszcze tak wracając właśnie do tej edukacji, to myślę, że ten moment wejścia właśnie dziecka głuchego do szkoły, które ma słyszających rodziców, to jest taki moment niezwykle ważny, bo to dziecko nie zna właśnie zwykle na razie polskiego języka migowego, nie zna też języka polskiego, więc jest w takiej sytuacji, że trafia na lekcje, które są zwykle prowadzone w języku polskim. Oczywiście w szkołach dla dzieci głuchych zawsze byli, są i jest ich coraz więcej nauczyciele, którzy biegle i świetnie migają w polskim

języku migowym, ale są też nauczyciele, którzy są przekonani, że używanie polskiego języka migowego zakłóca naukę języka polskiego, co dzisiaj już wiemy, że nie jest prawdą, że ono wręcz wzmacnia ten potencjał wielojęzyczności czy nauki kolejnego języka. Przez całe dekady język polski też nie był tak wykładany jak język obcy, czyli po prostu głuche dzieci miały lekcje po polsku, w języku polskim, ale nie uczyły się tego języka jako obcego. Nie uczyły się też polskiego języka migowego. Na lekcjach nie było takiego przedmiotu. Nie uczyły się gramatyki tego języka, nie opanowywały słownictwa. Czasami w ramach rewalidacji się pojawiał jako przedmiot dodatkowy.

Więc przyswajały ten język, obserwując inne głuche dzieci, które albo wyniosły go z domu, bo miały głuchych rodziców, co jest rzadkością, albo już się nauczyły będąc w tej szkole jako już starsi uczniowie od innych głuchych dzieci. Więc tak wyglądało przyswajanie języka i stąd dziś, gdy rozmawia się z osobami głuchymi w Polsce, dorosłymi głuchymi, oni opowiadają o tym, że dla wielu z nich lekcje w szkole to był czas siedzenia, patrzenia na nauczycieli, prób zrozumienia tego, co się dzieje, ogromnej radości, kiedy pojawiali się nauczyciele migającym, takiego doceniania też tego czasu uczenia się mówienia, bo wielu głuchych też podkreśla, że ten czas z logopedami, z próbą nauczania się wymawiania słów też był dla nich ważny i dał im taką możliwość wyboru, że oni jednak czasem mogą próbować mówić, ale też oczywiście są ci, którzy mówią, że mimo wielu prób i wysiłków tego się nie udało osiągnąć.

I może tak na koniec jeszcze jedna historia, bo ona tak bardzo mocno gdzieś mi właśnie tak zapadła w pamięć. To było już po publikacji „Głuszy” na jednym ze spotkań autorskich. Młody mężczyzna, dwudziestokilkuletni, opowiedział o tym, jak zaledwie kilkanaście lat temu w szkole dla dzieci głuchych pracował z logopedą, który próbował nauczyć go artykulacji głoski R. I wyglądało to tak, że wkładał mu pod język patyczek i tym patyczkiem głuchy chłopak opowiadał, że właściwie podrażniał mu ten język, że on płakał, że dla niego było bolesne. Opowiadał o tym, że nauczyciel wkładał mu też dłonie, które czuł, że pachną papierosami, mają zapach papierosów i że to było dla niego zupełnie niezrozumiałe, po co są te ćwiczenia. Dlatego, że to był chłopak, który urodził się, jest chłopakiem, który urodził się w rodzinie osób głuchych, więc on przyszedł do szkoły jako dziecko biegle posługujące się polskim językiem migowym, rozwinięte językowo i on zwrócił uwagę na jedną bardzo ważną rzecz. Wystarczyłoby, gdyby nauczyciel, który z nim pracował, przemigał do niego, zamigał do niego i powiedział mu, teraz zrobimy takie ćwiczenie, wyłożę ci pod język taki patyczek, jeżeli coś będzie nie tak, zamigaj, możemy zmienić to ćwiczenie, daj znać jak ci z tym jest. To ćwiczenie jest po to, żebyś nauczył się wymawiać głoskę R. Zobaczymy, czy się uda. Wystarczyłoby tyle. Ten chłopak mówi, znaczy migają, że właściwie to by wszystko zmieniło, że on nie rozumiał, po co my robimy takie rzeczy, jaki to ma cel. I oczywiście też mówi, że nie słyszał, czy wymawia tę głoskę R, czy nie.

W 2022 roku ukazał się raport Najwyższej Izby Kontroli, który potwierdził właściwie to, o czym pisze w „Głuszy”. 60% nauczycieli w szkołach dla dzieci głuchych dzisiaj nie zna biegle polskiego języka migowego, co oznacza, że większość z nich może nie mieć kontaktu z głuchymi dziećmi. Więc to są takie sprawy, które są wciąż przed nami, o których trzeba mówić, właśnie dyskutować, zastanawiać się, jak to zmienić. Raport miał bardzo symboliczny tytuł Edukacja osób głuchych i słabosłyszących do reformy. Zobaczymy, czy ta reforma nadejdzie.

**No reforma to by się przydała nawet dla osób słyszących dobra w edukacji, więc myślę, że nie chcę zabrznieć zbyt pesymistycznie, ale obawiam się, że może osoby głuche i słabosłyszące mogą jeszcze sobie na to poczekać. Chociaż oczywiście trzymam kciuki, żeby tak nie było. Ja jak czasami gdzieś zobaczę, czy na żywo, czy nawet w jakichś mediach osoby głuche i osoby, które migają, to nie to, że one mówią, ale one tak jakby ruszają ustami, wydają tam jakieś dźwięki. O co w tym chodzi? Co to jest?**

To są słowa, które się często migają, niektóre z nich. To jest też część mimiki. Oczywiście mika jest częścią też polskiego języka migowego, więc te słowa na ustach mają też w niektórych przypadkach pomagać osobom, które na przykład wspomagają się przy czytaniu z ruchu warg. Pamiętam, że jak się uczyłam PJM-u, to niektóre jakby usta też w niektórych przy niektórych znakach odpowiednio się układało, czy

wydobywało się jakiś właśnie taki dźwięk, który był charakterystyczny dla danego znaku.

### **Czyli jest to po prostu jakiś element całej tej komunikacji, tak?**

Tak, chociaż niektórzy też to widać na przykład przy okazji tłumaczy polskiego języka migowego, bo jest też grupa, która używa systemu językowo-migowego, czyli miga zachowując gramatykę języka polskiego, że tam to są często po prostu słowa, które są migane. To jest też bardzo ciekawy element przy okazji, jeżeli obserwuje się to, co się dzieje na czasie mszy dla osób głuchych, czyli różnych nabożeństw katolickich, to księża w ogóle byli taką grupą, która bardzo wcześnie uczyła się, właśnie weszła w to środowisko osób głuchych, uczyli się języka, byli księża, którzy uczyli się języka właśnie od osób głuchych, czyli tego PJM-u, ale też bardzo duża grupa księży miga w systemie językowym jego, dlatego że prowadzi równocześnie mszę, czyli mówią i migają. To się też zdarza. No i po raz pierwszy od, nie wiem, czy w ogóle nie w Polsce, musiałabym to jeszcze sprawdzić, jest głuchy ksiądz, osoba głucha, która jest już dzisiaj księdzem, więc to też jako taka ciekawostka myślę, że taka warta też opowiedzenia.

**Czytając książkę i teraz też słuchając sobie tego, o czym rozmawiamy, to rodzi się we mnie to, że osoby głuche mogą i pewnie w dużej mierze są przecież w jakimś takim okresie bardzo samotne. To tak jak na przykład mówiłaś o tym, że dziecko, które wychowało się w rodzinie, gdzie się miga, trafia do szkoły, gdzie nikt nie zna sposobu jej komunikacji. Co musi być jeszcze, kiedy jakieś dziecko w ogóle nie ma żadnego systemu komunikacji, bo ani nie miga, ani nie mówi, ani nie pisze nic i trafia w jakieś środowisko, gdzie w ogóle nie ma nawet szans, żeby się porozumieć. To tak jak, no wiesz, wyobraźmy sobie, kiedy, nie wiem, my trafiamy do jakiegoś kraju na drugim końcu świata, gdzie nikt nawet nie słyszał angielski, ma nic takiego i nagle nic. No po prostu trzeba jakoś tam się porozumieć, ale tam przynajmniej jeszcze się mówi, wydaje się jakieś dźwięki, a tu się nic nie robi. To musi być coś naprawdę bardzo ciężkiego i myślę, że to może rodzić nawet pewnego rodzaju jakieś traumy, z których totalnie ciężko musi być później wyjść.**

**I dlatego, kiedy opowiadasz o czymś takim, że taka osoba trafia w końcu do jakiejś tej społeczności, powiedzmy, czy to będzie szkoła, czy to będzie grupa, czy cokolwiek, to jest takie, wiesz, odkrywasz nowy, wspaniały świat, tylko tym razem faktycznie taki wspaniały, który. w którym zaczynasz widzieć szansę, że twoje życie gdzieś będzie zmierzać i będzie znaczyć też coś dla innych ludzi, że może jednak będzie lepiej po prostu. Widzisz taką nadzieję w tym wszystkim. To jest coś niesamowitego i to jest bardzo widoczne w rozmowach, które prowadzisz z osobami głuchymi w swojej książce.**

Ostatnio w czasie jednego ze spotkań też wokół „Głuszy”, bo zawsze taką moją największą radością, oczywiście cieszę się na wszystkich, którzy przychodzą, ale moją największą radością jest zawsze, kiedy widzę grupę osób głuchych. I chyba nie było spotkania bez głuchych, to jest przewspaniałe i zawsze się na to cieszę. I zdarza się, że pod koniec spotkania otwiera się druga dyskusja, w której biorą udział głusi, którzy chcą nawiązać do tego, o czym rozmawialiśmy z prowadzącym czy z prowadzącą. I w czasie jednego ze spotkań to było zupełnie niesamowite, bo głusi zaczęli wychodzić na scenę i migać właśnie opowiadając o tym pierwszym dniu w internacie, właściwie pierwszym dniu i nocy. I wszyscy podkreślali wtedy w tej grupie, że oni zupełnie nie wiedzieli, dokąd przyjechali, co to jest za miejsce, dlaczego mają tam zostać, gdzie się podzieli ich rodzice.

Jedna z pań powiedziała nawet, że ona nie wiedziała, czy rodzice wrócą, czy oni nie zostawili jej tam na zawsze. To są też historie, które ja pokazuję „Głuszy”, bo o tym naprawdę głusi często opowiadają. Jedna z pań, osoba głucha, opowiedziała, że jako dziewczynka, kiedy trafiła do internatu. Pamięta taką scenę, że siedzi właśnie z mamą i z jakąś obcą kobietą i nagle mama wychodzi bardzo szybko z tego pokoju, więc dziewczynka chce za nią biec, ale zatrzymuje ją ta obca kobieta, której nie znała wcześniej i dziewczynka zaczyna płakać, więc ta kobieta pokazuje jej, nie mogąc z nią nawiązać żadnej komunikacji w żadnym języku, pokazuje jej pięć palców, całą dłoń i palec po paluszku zgina, przykładając właśnie dłoń do głowy, pokazując, że dziewczynka śpi. Jeden paluszek, jedna noc, potem i tak przez pięć i wtedy, że mama wróci. I

to jest taka bardzo symboliczna scena, bo ona pokazuje, że dzieci, które trafiły głuche przez wiele dekad do internatów, zupełnie nie wiedziały, gdzie są. Bardzo często te, które nie miały komunikacji ze swoimi słyszącymi rodzicami. I teraz to jest ta samotność, chyba ona się gdzieś tutaj w pewnym sensie zaczyna, no bo to dziecko ma 7 lat, po pierwsze jest wyrwane z takiej swojej rodziny, ale ono odkrywa w tej szkole dla głuchych często inne głuche dzieci, które znają już język, uczy się tego języka od głuchych dzieci. Zaczyna biegle migać, oczywiście przez dekadę nie może tego robić na lekcjach, ale dzieci zawsze migają w internacie, nawet po kryjomu, niektórzy mi opowiadali, że właśnie mieli swoje sposoby, żeby gdzieś migać po kryjomu.

### **Tajne stowarzyszenie.**

Tak, tak. I później to dziecko wraca na weekend do domu, w którym nikt nie miga i ono znowu nie ma kontaktu ze swoimi rodzicami, rodzeństwem, babcią, dziadkiem. Więc przychodzi mi kolejna scena do głowy, kiedy wychowawczyni internatu opowiadała mi, że zwykle w piątek przychodziły matki, czy ojcowie, którzy prosili, żeby wychowawczyni, która migająca, powiedziała ich dziecku o czymś, co się będzie działo w weekend, żeby przekazała im jakąś informację. Więc to są takie momenty zupełnie trudne, żeby sobie to gdzieś wyobrazić, pomieścić, co się dzieje w dziecku, które nie może nawiązać kontaktu ze swoimi rodzicami. Głusi dorośli mówili mi, że oni mówili o miłości właściwie, że to, że ich rodzice nie nauczyli się migać, odbierali jako taki symbol tego, że być może kontakt z nimi nie był na tyle ważny.

Kiedy rozmawiałam z kolei z rodzicami, no to oni opowiadali, myśmy byli przez cały czas przekonywani, żeby nie migać do dzieci, że to rozleniwia właściwie, to słowo rozleniwia się często pojawiało, że to przeszkadza w nauce języka polskiego. Ale to doprowadzało do sytuacji, i to też jest na wielu relacjach osób głuchych, że głusi nie chcieli wracać do swoich domów, czyli nie chcieli w takim znaczeniu, że woleli być w tym środowisku głuchych, bo tam mieli kontakt z innymi osobami. I potem ta samotność właściwie pojawia się jako temat jeszcze na kilku innych etapach, między innymi na początku, kiedy głusi szukają pracy, czyli znowu w nowym środowisku, taka próba opowiedzenia o tym, kim my właściwie jesteśmy, co to znaczy być osobą głuchą, że bardzo chcielibyśmy być w tej nowej społeczności, że zrobimy wszystko, żeby komunikacja się udała, ale ona nie będzie taka jak ze słyszącymi. I te wszystkie doświadczenia, właściwie jak po takim długim etapie zbierania materiału, licznymi spotkaniami, w których nie ma w tej książce i opowieściach, bo ten reportaż jest jakąś częścią tego materiału, jak pewnie zawsze, który się zbiera. Ta samotność pojawiła się na tyle silnie, że ona też wyszła do tytułu, czyli do głuszy, do miejsca z dala od ludzi. Ale też to słowo „Głusza”, które jest na okładce, ono jest zamigane też przez postać, to znaczy ten znak zaproponowali sami Głusi, między innymi w takich konsultacjach główną rolę tutaj odegrał Bartosz Marganiec, który znając temat książki i to o czym ona jest, użył tego słowa pusto dookoła i to właśnie miga postać z okładki „Głusza”. I to jest to uczucie, do którego głusi też często wracają, że jesteśmy w tłumie ludzi, ale tak naprawdę czujemy się bardzo samotni.

**Tutaj poruszyłaś trochę tę kwestię, ale jeszcze tak nawiązując do pewnego rodzaju samotności, a może nawet trochę takiego odrzucenia. Mnie bardzo uderzyło to, jak się dowiadywałem, że mówiący rodzice osób głuchych nie uczyły się migać, wiedząc, że ich dzieci na przykład migają. To było dla mnie takie, no przecież to jest jakby wręcz nawet nielogiczne, no przecież pomijając to, że powinieneś, powinnaś chcieć się komunikować ze swoim dzieckiem, to nawet gdyby to nie było twoje dziecko, tylko po prostu jakaś osoba, w miarę bliska, z otoczenia, nawet przyjaciel. Gdybym miał głuchego przyjaciela, to siłą rzeczy chciałbym chociaż trochę poznać ten język, żeby móc się w jakimś minimalnym, chociaż stopniu komunikować. A kiedy rodzic tego nie robi, to nawet sobie nie wyobrażam, co taka osoba, a tym bardziej dziecko, musi czuć. To musi być straszne. To jest chyba nawet gorsze, że cię wrzucają do tej szkoły i ty nie wiesz, co masz zrobić.**

To jest jedna z tych rzeczy, nad którą się chyba najdłużej zastanawiałam, ale rozmawiałam i z rodzicami głuchych dzieci, i z samymi głuchymi, dlaczego tak się stało, dlaczego tak było. I wszyscy podkreślali, że wzięło się to stąd, że panowało bardzo silne przekonanie, że trzeba zrobić absolutnie wszystko, żeby głusi zaczęli mówić i rozumieli słyszących. I ponieważ zdarzało się tak, że głusi uczyli się mówić w szkołach

właśnie ze wsparciem logopedów, pedagogów, uczyli się artykułować słowa, których nawet nie słyszeli, ale uczyli się mówić i uczyli się odczytywać słowa z ruchu warg, więc ta komunikacja w takim podstawowym zakresie w domu z osobami, które się znały od zawsze jakoś się mogła trochę udawać. To znaczy, to jest taka komunikacja, jak właśnie czasami pytałam głuchych, no mama mnie trochę rozumie, ja też trochę rozumiem, o czym mówi. I to było takie na zasadzie, zrobimy wszystko, żeby po prostu jakoś to było w kontekście takiej rehabilitacji i prób przystosowania głuchych do społeczeństwa ludzi słyszących. Ale właśnie kiedyś jedna z osób głuchych mi powiedziała, że to wszystko jest taka opowieść do czasu, dopóki my jesteśmy dziećmi, nastolatkami, dopóki jesteśmy w jakiejś bezpiecznej przestrzeni szkoły, domu, ale nikt tak naprawdę nie sprawdza tego, co się z nami dzieje jako ludźmi dorosłymi, którzy muszą na serio żyć wśród słyszących. Kiedy wychodzimy z tych szkół, kiedy opuszczamy domy rodzinne, jak się sprawdziły te założenia i dopiero wtedy zaczyna się też taka samotność, o którą pytasz i dopiero wtedy zaczyna się opowieść o tym, czy to było wystarczające, czy to w ogóle coś dało, czy to sprawiło, że jakby czują się częścią społeczeństwa, czy jednak wracają do tych swoich grup głuchych, z którymi mogą swobodnie się porozumiewać.

**A jak myślisz, jak ci się wydaje, jakie jest właśnie ich pragnienie? Czy oni właśnie chcą przynależeć do tego szerokiego grona społecznego? Domyślam się, że jeżeli tak, domyślam się ogólnie, że tak, ale myślę właśnie tutaj, powiedziałaś teraz takie zdanie i taka myśl mi się pojawiła, że my ciągle jakby wymagamy, że to oni się powinni dostosowywać do nas, zamiast właśnie my ułatwić im i trochę, chociaż trochę się dostosować do nich. Dlatego tak samo powinny się pojawiać te, że przynajmniej w publicznych mediach pojawiać się te tłumaczenia na język migowy i żeby to nie były takie malutkie ludziki gdzieś w rogu, tak jak kiedyś było, tylko żeby faktycznie ci tłumacze byli widoczni. Czy na jakichś konferencjach, przynajmniej tych rządowych, na przykład państwowych, na konferencji był tłumacz, bo przecież to też są obywatele tego kraju, oni też mają prawo wiedzieć, co mówi premier, prezydent czy ktokolwiek, bo to też ich dotyczy.**

**I szalenie podczas lektury i teraz, kiedy rozmawiamy, uderza właśnie to, że to dotyczy też różnych innych grup społecznych czy mniejszości, ale w tym przypadku osób głuchych, że trochę za mało wysiłku podejmujemy, żeby się dostosowywać jednak do nich i żeby oni mogli czuć się z nami. Osobami słyszącymi lepiej, pewniej, bezpieczniej przede wszystkim, bo to też jest zwiększanie poczucia bezpieczeństwa, kiedy oni mogą zrozumieć nie tylko słowa, ale po prostu zrozumieć sytuacje, konteksty, co się teraz właściwie dzieje. Przecież, nie wiem, to już jest taki ekstremum trochę, ale wyobrażam sobie, kiedy wybuchła wojna za naszą wschodnią granicą i nie mówisz nawet o osobach głuchych, które były po tamtej stronie tej granicy, ale nawet po naszej. W ogóle zaczyna się ten cały chaos trochę, nie wiesz jak to się potoczy, nie wiesz co się wydarzy i nagle... Ty nie wiesz, a oni kompletnie nie wiedzą, bo nie dostają żadnych informacji o tym.**

To bardzo było widać w czasie pandemii, bo właściwie te pierwsze różne konferencje, informacje też organizowane przez rząd czy samorządowe, które były przekazywane w konkretnych miastach, one nie zawsze były tłumaczone na Polski Język Migowy. Zdarzało się, że w różnych materiałach właśnie informacyjnych tłumacz był tak mały, że właściwie zajmował jedną dwudziestą ekranu, co w ogóle już jest zupełnie sytuacją podwójnie straconą, no bo jednak ten tłumacz jest i on wykonuje swoją pracę, ale dla osoby głuchej on jest niewidoczny, to znaczy jego dłonie. Są tak małe, że głusi nawet czasami mierzyli taką linieczką na ekranie, ile ma tłumacz i co oni są w stanie z tego zrozumieć. Poza tym w czasie pandemii też wielu polityków, czy na szczeblu rządowym, czy samorządowym wychodziło w maseczkach, więc to jeszcze bardziej utrudniało sytuację i jak rozmawiałam wtedy z głuchymi i tak próbowałam sprawdzić właśnie jak oni, jak to środowisko, pytając głównie też liderów, ale też głuchych znajomych w różnych miastach czy tłumaczy, którzy tam też w różnych miastach właśnie działali, żyją, to mówili mi, że te informacje docierają z opóźnieniem, że jest potężna dezinformacja tak naprawdę, że nie ma zrozumienia podstawowych pewnych zasad dotyczących czy lockdownu, czy szczepień.

Ta sytuacja oczywiście w miarę kolejnych tygodni i też interwencji osób głuchych, bo to warto bardzo podkreślić, że to jest środowisko takie mocne, że oni reagują, mogą teraz nagrać film w polskim języku

migowym, dodać napisy i zabrać głos w każdej sprawie, więc te głosy głuchych się pojawiały, ich prośby, apele pojawiały i różnego typu inne interwencje. Więc ta sytuacja troszkę się zmieniała, ale wciąż było tak, że na przykład głucha znajoma pisała do mnie, że potrzebuje pilnie umówić się w swojej przychodni i nie ma tam możliwości wysłania wiadomości SMS czy mailowej. Jest tylko telefon stacjonarny. Kiedy poszła w końcu do tej przychodni, zastała ją zamkniętą z wywieszonym znowu numerem stacjonarnym. Więc ta głucha dorosła kobieta jedyne co mogła zrobić, to wrócić do domu i poprosić słyszającą mamę, żeby załatwiła jej sprawę.

Więc to było bardzo dużo takich sytuacji, w których głusi właśnie zwracali uwagę na to, o czym mówisz, że my nie wykonaliśmy takiej bardzo podstawowej pracy, nawet jeżeli pojawiają się zarówno ustawa o polskim języku migowym z 2011 roku, a potem ustawa o dostępności z 2019 roku, która po raz pierwszy dała takie narzędzia temu środowisku osób głuchych i nie tylko głuchych do egzekwowania swoich praw. To znaczy zgodnie z ustawą o dostępności głusi mogą wybrać sposób komunikacji w kontakcie z instytucją publiczną, ale mogą też, jeżeli instytucja publiczna nie zapewni im tej dostępności, złożyć skargę, której konsekwencją może być kara po raz pierwszy pieniężna nałożona na tę instytucję, w wysokości 50 tysięcy złotych i może być nakładana czterokrotnie. Jeżeli ta dostępność się nie pojawi. Więc mimo tego, że pojawiają się takie momenty przełomowe, bo myślę, że ta ustawa o dostępności jest czymś takim, to wciąż na wielu poziomach liczba tych instytucji, które się z tego wywiązują, czy myślę też taka po prostu świadomość tych potrzeb osób głuchych nie jest jeszcze na tyle dobra, żebyśmy powiedzieli, że tak, jesteśmy krajem, w którym głusi mogą swobodnie korzystać z instytucji publicznych, bo o nich mówimy. Czyli takich najbardziej też podstawowych, jak szpital, przychodnia, komenda policji, szkoła, więc jeszcze sporo.

**Jeśli chodzi o tą dostępność, to tak zauważyłem, że czy to w przestrzeni publicznej, czy nawet jeśli chodzi o rozmaite technologie, które nas otaczają, to jakby na pierwszym miejscu zawsze są, według mnie przynajmniej, jest taka moja obserwacja, osoby niewidome albo słabowidzące. Bo jest dużo tych technologii, że ktoś ci coś przeczyta i tego typu. Nie wiem, że na przykład na peronie masz te linie, żeby osoby niewidome bądź słabowidzące wiedziały, że tu jest koniec peronu zaraz i żeby nie przekraczać, czy w języku Braille'a jakieś informacje są wpisane, a głuchych jakoś przynajmniej ja nie zauważam. Może jakieś są, ale ja nie widziałem, więc tutaj jakby chciałem dopiąć ten temat, że według mnie chyba jeszcze dużo przed nami, żeby jakoś tym ludziom ułatwiać funkcjonowanie w naszym codziennym świecie.**

Tu jeszcze poruszyłaś ten temat tej wizyty u lekarza. I tutaj też taki jest, opisujesz to w książce, jest nawet film, który w dwóch wersjach, bo w oryginalnej francuskiej i potem jeszcze amerykańska wersja francuska się nazywa *Rozumiemy się bez słów*, a amerykańska to film *CODA*, który nawet Oscara dostał, czyli poruszający temat, kiedy jest się słyszającym dzieckiem głuchych rodziców. Na pierwszy rzut może się wydawać – jaki problem? Fajnie. Dobrze, że rodzice mają kogoś, kto może im coś przetłumaczyć. Tylko taki jeden z przykładów, wyobraźcie sobie teraz, że jesteście trzynastoletnim dzieckiem, założmy trzynastoletnim synem, który musi iść z matką do ginekologa i rozmawiać na temat jakichś problemów, a co gorsze, na przykład on jako pierwszy dowiaduje się, że matka ma nowotwór macicy i musi teraz to swojej matce przekazać. To jest, wow, to jest po prostu tak obciążające i wykluczające też, bo na przykład w filmach to jest pokazane oczywiście z jakimś tam przymrużeniem oka, ale że jesteś uwięziona w tym domu i nie możesz spełniać swoich marzeń, bo ci rodzice są od ciebie zależni, oni bez ciebie mogą sobie nie poradzić, to jest też, no to wchodzi w to wszystko, jak mało my rozumiemy w ogóle życie takich osób.

Kiedy pisałam ten rozdział, to ja się spotkałam z około 50 osobami w Polsce, które mają głuchych rodziców. W książce jest tam kilkanaście historii, chyba 12, czy nawet 10.

I właściwie wydawało mi się, kiedy zbierałam ten materiał i słuchałam tych kolejnych historii, że to jest tak jakby był jeden schemat, tylko że inne wątki pod niego były podczepiane, czyli przychodzi na świat słyszące dziecko w rodzinie, gdzie są głusi rodzice, zwykle to pierwsze słyszące dziecko uczy się właśnie migać od swoich rodziców, a potem dzięki słyszącym krewnym, jeśli tacy są, bo nie zawsze tacy są, uczy

się mówić, więc te dzieci też bardzo często mają kłopoty z językiem polskim. Taka opowieść głuchego ojca, który ma dwoje słyszących dzieci, ale też słyszących głuchych babci i dziadka, kiedy on opowiadał, że właściwie szuka na różnych stronach internetowych takich filmików, gdzie wymawia się w języku polskim na przykład nazwy kolorów czy zwierząt, żeby w ten sposób właśnie uczyć swoje głuche dziecko języka polskiego. Ale te dzieci uczą się właśnie tych dwóch języków, są bardzo szybko dwujęzyczne, znają swoich rodziców świetnie, znają ich sprawy, bardzo często różne zmartwienia także. Ten proces parentyfikacji, czyli przyjęcia też odpowiedzialności za podjęcie różnych decyzji. To się wszystko pojawia bardzo szybko, no bo w tych historiach, które są w książce, jest i dziewczyna, która dziś już jako dorosła kobieta opowiada, jak była tłumaczką na sprawie rozwodowej swoich rodziców. Jest ośmioletni chłopak, dziś również dorosły mężczyzna, który opowiada, że w wieku ośmiu lat towarzyszył mamie, gdy traciła dziecko, jego rodzeństwo, i musiał przekazać mamie nie tylko, że dziecka się nie udało uratować, ale że nie będzie miała już w ogóle dzieci.

Więc to są naprawdę historie bardzo trudne, ale kiedy i też ci dorośli, którzy o nich dzisiaj opowiadają, oni mówią, że dopiero teraz zdają sobie sprawę z tego, jak to silnie też wpływało na ich życie i dzieciństwo, ale też później dorosłość. I kiedy pisałam ten rozdział, przez chwilę na początku zbierania tego materiału wydawało mi się właśnie, że to jest główna taka emocjonalna oś jest między rodzicami a dziećmi. Ale tak naprawdę przecież to są historie znowu o społeczeństwie, o tym wszystkich ludziach, którzy byli dookoła. Jedna z bohaterów świetnie to podsumowała mówiąc, czy naprawdę nie było żadnego lekarza, żadnego policjanta, żadnego przedstawiciela jakiegoś urzędu, sądu, który zapytałby jak to jest możliwe, że dziecko jest tłumaczem dla swoich rodziców. I to jest właściwie opowieść nie tylko o dzieciach i rodzicach, bo między nimi jest mnóstwo też ciepła, radości, jak w każdej rodzinie, bliskości, ale sytuacja jaka jest wokół wymusza Te role, które ja właśnie opisuję, czyli role tłumacza. I to jest, wydaje mi się, to jest właśnie ta główna oś, czyli co myśmy jako słyszący, którzy właśnie pracujemy w różnych instytucjach publicznych, zrobili, żeby dzieci nie musiały być tłumaczami, żeby mogły wyjść z tej roli, a równocześnie, bo przecież to są dzieci wychowane w rodzinach wielojęzycznych, żeby mogły swój potencjał na przykład wykorzystać. żeby mogły się rozwijać w tym zakresie, a przede wszystkim myślę, żeby mogły być dziećmi, kiedy były dziećmi.

### **A czym jest audyzm?**

To jest nowe pojęcie zupełnie, ja je poznałam pracując nad książką właśnie. Kiedyś jeden z bohaterów powiedział mi właśnie, zobacz, rasizm to jest takie pojęcie bardzo znane i wszyscy wiemy, co on oznacza. **Audyzm** jest formą również dyskryminacji, tak definiują ją właśnie głusi, która polega na tym, że słyszenie i bycie osobą słyszącą jest uznawane za lepszy, wyższy taki poziom funkcjonowania, czyli takimi przejawami audyzmu jest to, że na przykład nie respektuje się polskiego języka migowego, że uważa się go za język gorszy albo wręcz nie język, jakiś rodzaj slangu albo takiego bardzo poważnego potocznego i niepełnego, może nie potocznego, ale bardziej slangu, czegoś prostego i niewystarczającego. To jest także przekonanie, że będąc osobą głuchą, nie trzeba o wszystkim informować, że osoba słysząca może przejąć decyzyjność, że może na przykład przekazać tylko niektóre informacje. albo podjąć decyzję nie tłumaczając osobie głuchej, znaczy nie tłumacząc, nie w zasadzie wyjaśnienia, tylko przetłumaczenia komunikatu, czyli po prostu wiemy, że osoba głucha, na przykład nie ma tłumacza, tak się czasami zdarza wciąż, że jest jakaś sprawa w instytucji publicznej, w jakimś urzędzie i nie ma tłumacza. Więc to jest właściwie przejaw dyskryminacji, bo osoba głucha nie może podjąć decyzji sama, nie ma pełnych informacji, jest zmuszona do tego, żeby oddać tę decyzyjność osobie słyszącej. To są sytuacje, które pracuję teraz nad takim reportażem o kobietach głuchych i opiece okołoporodowej. Myśmy bardzo dużo w Polsce powiedzieli i zrobili, jeśli chodzi o prawa kobiet i właśnie te sytuacje okołoporodowe, akcja Cała Rodzic po ludzku. Ale tutaj się otwiera ogromna przestrzeń dla jeszcze opowiedzenia o osobach głuchych, bo jak zbieram te historie, to widzę, że głuche kobiety mówią o tym, że właściwie nie mają dostępu do najbardziej podstawowych informacji. W czasie porodu, przed porodem, w czasie przygotowania się do porodu. I to są sytuacje, które właściwie trudno w nie uwierzyć, że to się wciąż dzieje, ale tak to się wciąż dzieje.

Ja wiem, że musimy już kończyć, ale miałbym jeszcze tylko takie dwie krótkie kwestie na koniec. Nawet niekoniecznie pytania, tylko dwie rzeczy, takie trochę apele, może nawet bardziej do osób, które teraz nas słuchają. Pierwsza to taka kwestia trochę nomenklatury, żebyśmy nie mówili o osobach głuchych, że są głuchonieme, bo oni mają swój język, nie są nieme, tak, więc tak, zwłaszcza, że to jest taka dyskusja ogólnie o tym, jak nasz język się teraz zmienia, też o tych sprawach kobiet, tak, wszystko, więc mam tutaj taki apel, żebyśmy nie skupiali się tylko w tym języku na jednej grupie ludzi, którzy są wśród nas, ale także na innych i żebyśmy dbali o to.

Ja zawsze uważam w każdej kwestii, w tej najstynniejszej kwestii feminiatywów, że jeżeli nie wiesz, jak kogoś nazywać, co powiedzieć, to po prostu zapytaj, jak chcesz. Tak samo, jak pytam się, czy chcesz, żeby cię nazywać Anią czy Anną. Masz jakieś preferencje, więc trzeba je uszanować.

A druga rzecz to myślę, że warto by było, gdybyśmy kiedyś, ktoś by uznał, że ma na to trochę przestrzeni i może chęci, jak możemy poznać chociaż trochę tego polskiego języka migowego?

Wiem, że na jakiejś stronie rządowej, teraz nie pamiętam, mam gdzieś, gdzieś odnajdę, to na pewno znam jeszcze link w opisie. Można znaleźć jakieś tam krótkie lekcje, ale gdzie możemy się tego nauczyć, gdybyśmy chcieli?

Odpowiem tak chyba najprościej, jak to jest możliwe. To znaczy wydaje mi się, że Polski Język Migowy warto potraktować jak każdy inny język i po prostu spróbować znaleźć osoby, które są osobami głuchymi, które prowadzą lekcje. Bo to jest absolutnie świetne doświadczenie. Uczyc się od głuchych polskiego języka migowego.

**Czyli takie zajęcia z native'em.**

Tak, po prostu. I to jest, wydaje mi się, coś, co mogłabym najbardziej polecić. I wydaje mi się, że to jest zawsze taki bardzo dobry czas, bo poznają się i język i osobę głuchą, czyli wchodzi się też w to środowisko troszkę, poznaje się kulturę. Po prostu to jest bardzo bogaty czas, więc polecałabym w ten sposób. Na pewno warto uważać na wszystkie materiały, które pojawiają się w takich popularnych miejscach, gdzieś przygotowywane przez osoby, które nie są lektorami, ani nie są osobami głuchymi, bo sama śledząc różne profile czy w mediach społecznościowych widzę, że pojawia się sporo błędów, więc tutaj nie szukałabym raczej na własną rękę, tylko spróbowałabym poprzez to środowisko osób głuchych, mamy w Polsce Stowarzyszenie Tłumaczy Polskiego Języka Migowego. Mamy podręcznik do nauki polskiego języka migowego na poziomie A1. Więc są materiały, z których można korzystać. Myślę też, że warto zajrzeć na stronę pracowni lingwistyki migowej Uniwersytetu Warszawskiego, bo tam są wszystkie najlepsze, najbardziej rzetelne, ale też niezwykle, myślę, odkrywcze materiały, które pomogą się w ten język zagłębić i też pewnie wskazać kierunek, gdzie szukać dalej.

**Super. Ja postaram się część jakichś rzeczy podlinkować właśnie w opisach, że gdybyście chcieli sobie zajrzeć na te źródła i sprawdzić, jak ten proces wygląda, ile to kosztuje, jak można w ogóle się tym zająć, to zajrzyjcie. Postaram się w ogóle przygotować transkrypcję tego odcinka. Ja się w ogóle nad transkrypcjami zastanawiam, ale jest to też proces trochę czasochłonny, też trochę trzeba pieniędzy zawsze w to włożyć, ale przynajmniej na początek postaram się zrobić transkrypcję tego odcinka, że może będziecie, jeżeli znacie jakieś osoby głuche i myślicie, że warto by było, żeby one się trochę poczytały, akurat osoby głuche i które czytają po polsku oczywiście i chciałyby trochę tej rozmowy sobie właśnie poczytać, to zachęcam do wysłania.**

**Aniu, nie omówiliśmy wszystkiego, o czym chciałem z tobą porozmawiać, ale wiedziałem, że jesteśmy trochę czasowo ograniczeni. Bardzo ci dziękuję za rozmowę.**

Ja również bardzo dziękuję za zaproszenie.

**Wszystkim oczywiście polecam książkę Ani „Głusza”, też będzie link do głównej strony w opisie. Przeczytajcie, naprawdę świetny reportaż, dużo więcej informacji niż to, co my dzisiaj**

porozmawialiśmy, ale niektóre się zazębiają. No i co, czekamy na kolejne jakieś twoje teksty, nie tylko pewnie w tematyce osób głuchych, ale domyślam się, że to jest taki Twój, mówiąc kolokwialnie, konik w tym momencie tematyczny, więc jeżeli będą się pojawiać następne teksty, to ja oczywiście z miłą chęcią poczytam. No i oczywiście z góry Cię zapraszam kiedyś ponownie, jeżeli znajdziesz czas i będziesz miała ochotę.

Bardzo dziękuję.

A ja Was wszystkich w tym momencie żegnam, zapraszam Was do kolejnego odcinka, prawdopodobnie za tydzień, może nawet coś wcześniej, bo akurat teraz jest taki okres, że planuję trochę częściej publikować, więc do usłyszenia po prostu.

[OUTRO\_MUZYKA]